Październik 2021

# MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

259

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE”

## WALNE ZEBRANIE 2021

Tegoroczne Walne Zebranie nie miało tak dużej frekwencji jak zeszłoroczne. Może dlatego, że rok temu wszyscy znacznie bardziej spragnieni byli bezpośredniego kontaktu po długim okresie pierwszego lockdownu. Ważne jednak, że była wystarczająca liczba czynnych członków Koła zapewniająca quorum. Mniej było natomiast tzw. Mamutów. Zebranie poprowadził Krzysztof Krawiec.

Aktualny Prezes Jacek Przyłucki przedstawił sprawozdanie z ostatniego roku działalności Koła. Swoje sprawozdanie przedstawiła również Komisja Rewizyjna, która zauważyła m.in. zmniejszającą się z roku na rok liczbę studentów w Kole. Obecnie jedynym studentem pozostaje Sebastian. Może kolejne – całkiem nieźle zapowiadające się – kursy spowodują odmłodzenie naszego Koła.

Walne Zebranie za wieloletnią działalność i zasługi na rzecz Koła, przez aklamację przyznało status członka honorowego Annie „Juzi” Juzwie (blacha 338) i Bartłomiejowi „kruczkowi” Cisowskiemu (blacha 307).

Paskuda poinformowała natomiast o zawiązaniu się komitetu organizacyjnego 55-lecia, na czele którego osobiście stanęła. Aktualnie w komitecie są m.in. Jacek i Sebastian, którzy zajmą się przygotowaniem programu artystycznego.

Sebastian – jako jeden z kierowników kursu 2019-2021, zapowiedział natomiast, że blachowanie po przerwie spowodowanej pandemią odbędzie się w tradycyjnym terminie, pod koniec lutego 2022 r.

Po przegłosowaniu absolutorium dla ustępującego Prezesa i Rady nastąpiły wybory nowych władz Koła.

Zanim ogłoszono wyniki głosowania, podano tradycyjne pączki, a potem za sprawą Redakcji rozgorzała dyskusja na temat prac nad nowym statusem „członka wspierającego”. Temat ten pojawił się pierwotnie na forum kołowym. Chodziło o to, by pozyskać dla Koła ludzi, którzy nie zdali egzaminów, ale chcieliby brać udział w działalności Koła. Dyskusja była dość długa, ale w końcu pozostawiliśmy sprawę do dalszego dopracowania przez grupę roboczą, która przedstawi projekt w najbliższej przyszłości.

Wyniki głosowania nie były zaskoczeniem. Prezesem na trzecią kadencję został Jacek Przyłucki. Tym samym Jacek wyrównał rekord Piecza w piastowaniu stanowiska Prezesa Koła trzy kadencje z rzędu.

**Nowa Rada** ukonstytuowała się w następujący sposób:

- Prezes: Jacek Przyłucki
- V-ce Prezes: Maria Orzechowska-Maćkowiak
- Sekretarz: Robert Zaczek
- Skarbnik: Joanna Kureczko-Skowronek
- Członek rady ds. zebrań: Ewa Szabelska
- Członek rady ds. promocji: Gracja Bober-Grafik
- Członek rady ds. projektów rozwojowych: Piotr Ścigała.

**Komisja Rewizyjna**

- Patrycja Michałowicz
- Jan Pizoń
- Michał Wieczorek

*Redakcja*

## HARNASIE NA WAKACJACH

My po zrobieniu rok temu ostatniego odcinka GreenVelo postanowiliśmy zobaczyć, jak wyglądają długodystansowe szlaki rowerowe w Niemczech. Na początek wybrałem rejony niezbyt odległe i wymyśliłem pętlę w północno-wschodnich Niemczech.

Wrażenia? Zaskoczyło nas, że są to tereny dość słabo zaludnione, nie ma dużych miast, dość słabo z handlem i gastronomią – czasem przez cały dzień trudno było znaleźć sklep czy knajpkę. Ale za to sporo drobnych, lokalnych ciekawostek krajoznawczych i dużo zieleni – trochę taka niemiecka ściana wschodnia.

Infrastruktura rowerowa bez porównania lepsza niż u nas. Szlaki w znaczącej większości biegną poza drogami publicznymi, zwykle są asfaltowe lub betonowe, rzadziej szutrowe.

Drugą część wakacji spędziliśmy też na rowerach, w Górach Sowich i Bardzkich – z bazami w Srebrnej Górze i w Bardzie. Robiliśmy na przemian trasy górskie i krajoznawcze. Zwiedziliśmy też twierdze w Srebrnej Górze i w Kłodzku, a w ramach odpoczynku weszliśmy pieszo na Kalwarię nad Bardem. Pogoda była rewelacyjna. Już drugi rok z rzędu trafiamy na taką we wrześniu.

*Jacek Ginter*

Tegoroczne wakacje spędziłem w pobliżu Jeziora Weissensee w austriackiej Karyntii. Wszedłem na położone w pobliżu szczyty Alp Gaitalskich: Latschur (2236), Staff (2217) i Ekwand (2221). Byłem także na leżącej w Alpach Karnickich górze Oisternig (2052). Z doliny Malty wszedłem na szczyt Reitereck (2790). Byłem także na górze Preber (2740) w Niskich Taurach.

Pod koniec sierpnia znalazłem się na kampingu Trusalova koło Krpel'an na Słowacji, skąd dokonałem dwóch wypadów: na Wielki Krywań w Małej Fatrze i Klaka (1394) w Wielkiej Fatrze.

*Alojz*

Po pandemii nastąpił lekki na razie powrót do wycieczek kilkudniowych po Polsce, więc byłam z Almaturem na 3 wycieczkach: W Bieszczadach, na Szlaku Piastowskim i w Górach Świętokrzyskich. Poza tym prowadziłam pielgrzymkę do Kalwarii Pacławskiej (trudne doświadczenie) i wycieczkę „socjalną” do Ojcowa (to z kolei bardzo miłe doświadczenie).

Poza tym w weekendy w kilka osób od początku maja podróżujemy po Śląsku i jego okolicach, zwiedzając różne ciekawe, a mniej znane miejsca.

Byliśmy np. w Byczynie, która nas zachwyciła (małe miasteczko w północnej części Górnego Śląska otoczone w całości murami), a wczoraj w Hulczynie (bardzo ciekawe muzeum Ziemi Hulczyńskiej). Ten niewielki rejon ma niezwykle ciekawą, chociaż czasami tragiczną historię.

*Basia Zygmańska*

Z powodu zmiany pracy od lipca większość tegorocznego urlopu wykorzystałem w maju i czerwcu. W maju byłem na żaglach na Mazurach m.in. razem z Ewą, Jackiem, Agatą, Sebastianem, Michałem W. i Piotrem Ś. W czerwcu spędziłem kilka dni, jeżdżąc rowerem po Górach Złotych i w Masywie Śnieżnika, a nocowałem na polu namiotowym nad zalewem w Starej Morawie. Ten teren nadaje się dla każdego rodzaju kolarstwa i poziomu zaawansowania, oferuje oprócz dróg asfaltowych w dolinach również wiele dróg leśnych o całkiem dobrej nawierzchni oraz wymagające lepszej techniki drogi/ścieżki górskie. Są też trasy typu singletrack powstałe w ramach projektu Singletrack Glacensis. Dojechałem m.in. na Halę pod Śnieżnikiem i na Borówkową.

Kolejne kilka dni spędziłem na dyżurach i szkoleniach w GOPR-ze oraz zrywając starą farbę i kładąc nową w mieszkaniu. W lipcu podczas towarzyskiego, niegórskiego wyjazdu w Bieszczady obszedłem Jezioro Myczkowieckie, idąc przez kamieniołom w Bóbrce oraz ładne i odludne rezerwaty Koziniec i Nad Jeziorem Myczkowieckim.

*Staszek Wierzchowski*

U mnie tradycyjnie, PPR-owo. Choć przez pandemiczne szlabany drugi rok z rzędu realizuję cel zastępczy, czyli pętam się na rowerze po „dachach” Słowacji. Tym razem po frajersku, bo przejąłem

*cd. str. 2*

się ograniczeniami dla nieuczestniczących w globalnym eksperymencie medycznym i zostałem w Polsce. Nooo... prawie.

Z takim podejściem dostępne były tylko dwa szczyty graniczne, czyli dwa razy Bieszczady. Jednak od słowackiej strony rozumiane bardziej detalicznie, jako Góry Bukowskie (Kremenec) i Wyżyna Laborecka (Vysoký grúň). Po drodze w stronę bazy pod Wysoką (której odwiedzenie jest stałym punktem każdych wakacji) jest jeszcze Ondavská vrchovina. Jej „dach", Smilniansky vrch, leży o rzut beretem od granicy, a o dwa od bazy w Radocynie, więc przeliczyłem metry na kilometry i traktując kreatywnie-relatywnie pas drogi granicznej, zajrzałem także na jego czubek. A że i tak cisnąłem na zachód, to odhaczałem także kolejne bazy. Złockie, Jaworki, Podwilk, Głuchaczki. Zamiar dotarcia do chałupy „na korbach", z namiotowym noclegiem w stanicy kajakowo-rowerowej w Rybniku-Stodołach, popsuła awaria i gleba na zjeździe z Głuchaczek. Wspominam o tym, bo obie były nietypowe. Udało mi się stopić duraluminium, tworzące rdzeń tarczy hamulcowej w jedynym hamulcu, jaki mi został po wcześniejszej awarii. Nie uwierzyłbym, że to możliwe, gdybym sam nie doświadczył. W efekcie hamulec przestał działać tuż przed najstromszym odcinkiem i trzeba się było celowo wykopyrtnąć, żeby nie rozwinąć prędkości na zjeździe, na którym kilkanaście lat temu ustanowiłem osobisty rekord. Tak złośliwy los karty rozdaje. „Ściankę" robiłem z buta, bijąc o prawie 80 km/h rekord prędkości w drugą stronę, czyli ustanawiając osobisty rekord wolności, ale za to rzecz nie skończyła się w kostnicy albo na OIOMie, nawet nie w gipsowym gorsecie (choć była taka obawa), tylko na aplikowaniu Traumonu i Solpadeiny ku pokrzepieniu sponiewieranego barku.

Skoro klikam o bazach, to były jeszcze dwie wachty na Przysłopie Potóckim. Właściwie to sam Przysłop starczyłby mi na wakacje.

*Marek Świech*

Tegoroczne wakacje spędziliśmy w siodłach roweru. Agata, Sebastian, ja i dwóch znajomych z wąskotorówki ruszyliśmy trasą Śląsk – Porty. Początkowo trasa prowadziła na zachód. Gliwice/Bytom – Fosowskie – Ozimek – jez. Turawskie. Następnie kierunek wyznaczyło morze, odbiliśmy ofensywnie na północ. Dalej jechaliśmy na Kluczbork – Byczynę (ciekawe miasteczko i jaki klub sportowy: LKS Hetman!). Tego dnia wyjechaliśmy czasowo z dawnego zaboru pruskiego i wjechaliśmy do Kongresówki. Powitano nas chlebem i solą – spaliśmy u gospodarzy pośród byków i byczków. Dalej trasa wiodła do Calisii wzdłuż Prosny (nie jest prawdą, że ma za ciasne koryto). Kalisz zostawiliśmy za plecami i żwawo skierowaliśmy rowery nach Konin. Przyciągała nas moc kopalń, może nie węgla kamiennego, ale zawsze węgla. Za Koninem na laubie od Seby był dzień postoju, mogliśmy uzupełnić węgiel – bo jak wiadomo Ślązacy jedzą tylko węgiel. Poza KWB Konin udało się zobaczyć dzieło z betonu i karton gipsu – Licheń. Dalsza droga to już szlak romański, cukrowy, olejowy i solny. Strzelno, Kruszwica i Inowrocław. Potwierdziliśmy też jedną rzecz, a mianowicie, Goplana nad Gopłem smakuje inaczej niż gdzie indziej. Z Inowrocławia pojechaliśmy na nocleg pod Bydgoszcz. Kolejnego dnia pojechaliśmy przez dawne tereny Zachemu Bydgoszcz do centrum. Trzeba uczciwie powiedzieć, że Bydgoszcz jest ładnym miastem i lepiej przygotowanym do ruchu rowerowego niż Ślůnsk. Bydgoszcz pozostawiliśmy za plecami i pojechaliśmy do Więcborka, gdzie gmina urządziła pole namiotowe. Mniej więcej w tym miejscu rozpoczęliśmy zapoznawanie się z krajobrazem młodoglacjalnym. Naprawdę wspaniały. Kierunek obraliśmy na Chojnice i Charzykowy, a nocleg wypadł na polu namiotowym w Małych Swornychgaciach. Zbliżała się niedziela i należało pomyśleć o Bogu i Ojczyźnie. Rankiem wyruszyliśmy do Bytowa, by spełnić obowiązki, droga była bardzo fajna, bo szybka i pusta. Kilometry umykały i w południe nastukane było już 50, co było dobrym prognostykiem na resztę dnia. Minusem były moreny. Z Bytowa, po wizycie u komtura, ruszyliśmy na nocleg w pobliże Lęborka. Kolejnego dnia już tylko rzut beretem i byliśmy w Łebie. Morze nasze morze przywitało nas tłumem ludzi i kramami z różnymi dupidełkami. Następnego dnia pojechaliśmy wzdłuż wybrzeża przez uwaga uwaga, Sasino, dalej Stilo, Choczewo, Żarnowiec, rezydencję von Krockowów, Karwię, tłum ludzi w Jastrzębiej Górze i Wielkiej Wsi (Władysławowo) i ostatnia prosta na Hel. Na cyplu mieliśmy dwa dni odpoczynku, kiedy zwiedzaliśmy sobie, co było do zwiedzenia (postrzelałby człowiek z takiego działa 40,5 cm) oraz plażowaliśmy się. Śląsk był, to teraz porty. Ostatniego dnia pojechaliśmy z Helu do Gdyni, gdzie osiągnęliśmy port – wojenny i handlowy. Dalej droga wiodła już pociągiem do domu, obyło się bez wielkich rewelacji, choć kto podróżował z rowerami ciuchcią, ten się w cyrku nie śmieje.

*Jacek Przyłucki*

W tym roku w czerwcu przejechaliśmy trasę maratonu mtb Carpatia Divide 2020 z Ustronia do Mucznego. Jest to bardzo fajna alternatywa dla GSB. Prawie wszystko jest przejezdne dla roweru górskiego, nieliczne fragmenty poprowadzone zostały po singletrackach (okolice Babiej Góry), w rejonie Spiskiej Starej Wsi ( krótkie fragmenty idą przez Słowację) oraz nad Cisną. Poza tym szlaki turystyczne, szuter, w Niskim sporo asfaltu. Ponieważ jechaliśmy w formule tobołkarskiej, noclegi mieliśmy głównie pod namiotem (np. na Raczy, w nieczynnych jeszcze bazach namiotowych w Niskim lub koło schronisk – np. na Starych Wierchach), czasem w obiektach (Kacwin, Durbaszka, Zatwarnica), gdy pogoda była niepewna. Ale generalnie deszczu nie było zbyt wiele, raczej gorąco, w niektóre dni lawirowaliśmy między burzami. Ostatniego dnia przejechaliśmy ze Stuposian do Przemyśla i do Gliwic wrócilismy pociągiem. Trzeba zaznaczyć, że w piątkowy ranek do Ustronia musiała zawieźć nas Agata, gdyż w dni powszednie pierwszy pociąg do Skoczowa (do Ustronia nie jeździło nic) był o 14:00.

*Na trasie Carpatia Divide.*

Ciąg dalszy wakacji nastąpił w sierpniu, kiedy to korzystając z rewelacyjnej pogody, zrobilismy „tobołkarską" pętlę mtb „Po słowackich wulkanach dookoła Zvolenia i B. Bystrzycy". Start w Donovalach i potem przez Hiadelskie Sedlo w masyw Polany. Następnie Detva, nieco mityczny dla nas rejon Javoria i przejazd w Szczawnickie (w tym Sitno). Zjazd do Zarnovicy, Vtacnik i powrót przez Kremnickie do Dolnego Harmanca. Zamknięcie pętli już nie przez wulkany, czyli Križna, Dolny Jelenec i przez Starohorskie Vrchy do Donoval. Na Słowacji wszystko działało w miarę normalnie, ludzi w górach nie tak dużo jak można by się spodziewać po terminie. Tylko w Donovalach tłumy nieprzebrane, bo tam zawody rowerowe, park linowy i inne tego typu atrakcje.

Mamy jeszcze parę dni wolnego w październiku, zobaczymy, co się uda zrobić.

*Żaba*

Ja powoli kończę moje wakacje (miałam akurat krótką przerwę od pracy). Udało mi się w międzyczasie być na kilku „urlopach" zwiedzaczo-górsko-rowerowych.

## Grecja

Razem z Martą wybrałyśmy się na 2 tygodnie do Grecji. Jako że od dobrych kilku lat nie miałam zwyczaju wyjeżdżać w innym okresie niż wiosna/jesień, temperatury zdecydowanie mnie zaskoczyły, przede wszystkim tym, że nie wszystko da się/jest sensownie robić przy 40 stopniach, np. wypady w góry są trochę mniej atrakcyjne ;) Z atrakcji, na kontynencie udało nam się zobaczyć Ateny, Delfy i Meteory, po czym przeniosłyśmy się na Kretę, gdzie skupiłyśmy się bardziej na zachodniej części wyspy. Z Chanii i okolic odwiedziłyśmy plaże Elafonisi, Balos, Preveli (odkąd nabyłam zdolność pływania z maską i rurką, zwiedzanie plaż, a raczej ich dna, wreszcie zaczęło mieć sens), wąwóz Samaria, Heraklion i Knossos.

## Havel Radweg – rowerem po Niemczech

Jak tata już wspominał, spędziliśmy kolejne 2 tygodnie w Niemczech, tym razem w siodełku.

## Bałkany

Znowu termin zupełnie przestrzelony, bo przełom lipca i sierpnia to nie jest czas, żeby jechać na południe, ale nie poddaliśmy się. Pierwotnie wyjazd miał być do Albanii, ale finalnie byliśmy głównie w Czarnogórze i Macedonii. W pierwszym tygodniu przeszliśmy część trekingu „Peaks of Balkans" w Prokletijach (czy też Górach Przeklętych) w części Czarnogórskiej i Albańskiej. Góry są szczerze warte polecenia, może bardziej na wrzesień, ale praktycznie każ-

*cd. str. 3*

dego dnia mieliśmy inne widoki, a charakter zmieniał się z połoninnych szczycików do takich Tatr Zachodnich. Po tygodniu łażenia, przejechaliśmy do Macedonii, gdzie spędziliśmy dzień nad Ochrydą, weszliśmy na Korab, zobaczyliśmy kanion Matka i 3 inne atrakcje z listy top 10 atrakcji Macedonii.

### Przysłop Potócki

Korzystając z wolnego, mogłam wreszcie pobazować na Przysłopie. Co prawda pogoda była zupełnie wstrętna, ale miało to i tak swój urok, no i udało się dokończyć książkę.

Zdjęcia: https://olawmiejscach.pl

*Peaks of Balkans – droga z Cerem do Doberdolu.*

*Ola Ginter*

---

# BARDZKIE I SOWIE ROWEREM

Spore zagęszczenie szlaków rowerowych widoczne na mapie w rejonie Srebrnej Góry i Barda już rok temu, gdy byliśmy w okolicach Głuszycy, wzbudziło moje zainteresowanie tym rejonem.

Gdy na początku września nadarzyła się okazja tygodniowego wypadu urlopowego, pomysł był już zatem gotowy. Znalazłem kwatery na pierwsze trzy noce w Srebrnej Górze i na cztery noce w Bardzie. Obie miejscowości położone są dość blisko siebie, ale zmiana bazy w połowie tygodnia pozwalała wykonać jak najwięcej wycieczek bez podjeżdżania samochodem.

Niedaleko naszej kwatery – „Chatki Pustelnika" – znajdowało się centrum tras rowerowych enduro. A na kwaterze prócz nas mieszkała para młodych ludzi, którzy jeździli właśnie w takim stylu. Uprzedzili nas, że są to trasy dość trudne, ale też poradzili, które warianty mogłyby być odpowiednie dla nas. Dowiedzieliśmy się też, że w poniedziałek i wtorek ośrodek będzie nieczynny i nie będą kursowały samochody wywożące downhilowców na początek tras, co na pewno radykalnie zmniejszy ilość rowerzystów na trasach.

### Poniedziałek

W poniedziałek wyruszyliśmy zatem na pierwszą wycieczkę w stronę przełęczy Woliborskiej. Założyłem, że będziemy poruszać się mniej więcej szlakiem oznaczonym jako „Pętla niebieska – Srebrna Góra". Istotne było to, że był to szlak rowerowy, a nie singletrack enduro. Na mapach.cz szlaki zaznaczone są różową linią kropkowaną, podczas gdy ścieżki enduro i single ciągłą różową linią. Może to być nieco mylące, gdyż ciągłą linią oznaczane są też dobrej jakości ścieżki rowerowe w miastach.

Droga podjazdowa zaczynała się dość stromym i kamienistym podjazdem na przełęcz między twierdzą a Chochołem Małym. Stąd szlak prowadził razem ze szlakami pieszymi – niebieskim i czerwonym, zaliczając kolejne górki. Na Gołębią wdrapaliśmy się mozolnie, ale Malinową ominęliśmy całkiem przyzwoitą drogą wraz z pieszym szlakiem niebieskim. Ostatnią górkę przed przełęczą – Szeroką udało się zdobyć na rowerze, ale na bardzo stromej końcówce zjazdu sprowadzaliśmy rowery. W sumie szlak był technicznie łatwy, ale kondycyjnie dość wymagający. Wiele lat temu przejechaliśmy ten odcinek znacznie łatwiejszym wariantem, drogą wijącą się trawersem po zachodniej stronie grzbietu i oznaczoną na mapie compassu jako szlak rowerowy.

Wariant powrotny naszego szlaku prowadził bardzo przyjemną, lekko opadającą drogą po wschodniej stronie grzbietu. Tylko w jednym miejscu zabrakło oznakowania, a mnie czujności i musieliśmy zaliczyć kilkaset metrów wycofu pod górkę. Końcówka była też mało przyjemna, gdyż szlak zarzucony był ściętymi gałęziami i chyba generalnie mało uczęszczany.

Ponieważ trasę zakończyliśmy dość wcześnie, po południu wybraliśmy się na zwiedzanie Twierdzy Srebrna Góra. Po twierdzy oprowadzał przewodnik ubrany w strój żołnierza pruskiego i opowiadający całkiem ciekawie i ekspresyjnie historię obiektu.

### Wtorek

We wtorek zrobiliśmy wycieczkę z wykorzystaniem znalezionego na mapie szlaku wokół Ząbkowic Śląskich. Szlak przebiegał na przemian odcinkami asfaltowymi i polnymi drogami, mijając wioski z klimatem typowym dla tego rejonu. Do dziś pozostało tu wiele opuszczonych i niszczejących gospodarstw, folwarków, pałaców, nieczynnych kościołów, choć widać też wiele obiektów jakby przywracanych do życia i świetności. Aż dziw, że nadal rejony te wyglądają tak, jakby było tuż po wojnie.

*Na jednym z singletracków.*

W połowie wycieczki zajrzeliśmy do Ząbkowic, gdzie zjedliśmy obiad oraz obejrzeliśmy rynek, Krzywą Wieżę i ruiny zamku. Droga powrotna prowadziła nieco pod górkę stokami Grochowskiej Góry. W sumie wyszło 60 km i – mimo iż wycieczka nie była górska – ok. 500 m w pionie.

### Środa

W środę opuściliśmy Srebrną Górę i przenieśliśmy się do Barda na kwaterę o nazwie „Villa Ina". Zanim się jednak zainstalowaliśmy w nowym miejscu, wyruszyliśmy z powrotem do Srebrnej, tym razem na rowerach. Skorzystaliśmy z fragmentu podobnej wycieczki Żaby i Waldka prowadzącej m.in. przez okolice rezerwatu cisów, których jest tu kilka tysięcy. My widzieliśmy oczywiście tylko niektóre z egzemplarzy tych rzadkich już drzew.

W Srebrnej Górze podjechaliśmy do Villi Hubertus (dawne schronisko) na obiad. Placek forteczny i piwo skutecznie dodały mi sił na drogę powrotną. Od przełęczy Wilczak wykorzystaliśmy również fragmenty singletracków Pętli Wilczej.

### Czwartek

W czwartek zrobiliśmy dzień odpoczynku... od rowerów. Zaliczyliśmy za to spacer na Wzgórze Różańcowe, oglądając znajdujące się tam kapliczki, zwiedziliśmy bazylikę w Bardzie i zrobiliśmy wycieczkę na Kalwarię nad Bardem, podziwiając przy okazji widok na przełom Nysy Kłodzkiej i Bardo z Obrywu Skalnego – wielkiego osuwiska powstałego w XVII w.

Po szybkim obiedzie w „Pyzie" pojechaliśmy samochodem do Kłodzka, by zwiedzić podziemia miejskie oraz Twierdzę Kłodzką – podziemia i część naziemną. Rzutem na taśmę udało się zdążyć na ostatnie wejścia. Na kwaterę wróciliśmy po zmroku.

I w ten sposób, odpoczynkowy dzień okazał się całkiem intensywny.

### Piątek

Na piątek zaplanowaliśmy wycieczkę rowerową z Barda na przeł. Kłodzką z wykorzystaniem singletracków Glaciensis – Pętla Łaszczowa i Pętla Kłodzka. Z relacji, zdjęć i filmików na YouTube wiedzieliśmy, że są one do przejechania przez takich jak my – zwykłych turystów rowerowych. Żaba zwróciła nam jedynie uwagę na trudny odcinek z Obrywu Skalnego do źródełka, który lepiej ominąć.

Pierwszy odcinek trasy prowadził z Barda lokalnym asfaltem. Po paru kilometrach wjechaliśmy na singiel „Łaszczowa", który wspina się łagodnie, zakosami do przeł. Łaszczowa. Tu wjechaliśmy na Pętlę Kłodzką. Ten odcinek okazał się nieco bardziej urozmaicony – były zarówno podjazdy, jak i zjazdy, no i oczywiście zakręty oraz „fale" – jak to na singlu.

Po odpoczynku na przełęczy Kłodzkiej wyruszyliśmy w drogę powrotną. Pętle oznaczone są w jedną stronę kolorem niebieskim, a z powrotem czerwonym i są oczywiście jednokierunkowe.

*cd. str. 4*

Tu na powrotnym odcinku Pętli Łaszczowa Joli zdarzyła się – na szczęście niegroźna – wywrotka, gdyż za bardzo serio potraktowała rady autora filmiku na YouTube z przejazdu singlami, że należy wykorzystywać bandy na ostrych zakrętach. Uwaga była słuszna, ale nie przy prędkościach, jakie my rozwijaliśmy na tych ścieżkach.

Po skończeniu trasy załapaliśmy się na smażony ser na przystani pontonowej nad Nysą Kłodzką.

*Odcinek szlaku z Mąkolna do Laskówki.*

### Sobota

A w sobotę zrobiliśmy znów wycieczkę nizinną. Pierwszym punktem trasy był Kamieniec Ząbkowicki. Pałac zwiedzaliśmy niedawno, więc zatrzymaliśmy się w parku na kawę. Tym razem ja zaliczyłem upadek z kawą w ręku i nie z roweru, lecz z krzesełka, które jedną nogą stało na kratce ściekowej. Po reasumpcji kawy pojechaliśmy do Złotego Stoku, którego też nie musieliśmy już po raz kolejny zwiedzać. Bardzo ładny był natomiast odcinek szlaku ze Złotego Stoku do Mąkolna i dalej do Laskówki.

A na koniec wstąpiliśmy w Bardzie na kawę i bardzkie pierniki do znanej i popularnej piernikarni – polecamy, choć tanio nie było.

### Niedziela

W niedzielę, przed powrotem do domu zrobiliśmy jeszcze dwie małe pętelki singletracków – Pętlę Wzgórza Różańcowego i Pętlę Hrabiowską – położone tuż nad naszą kwaterą. Szkoda, że nie odkryliśmy ich wcześniej, bo byłyby to dobre wprawki przed wyruszeniem na dłuższe singielki.

I tak zakończyliśmy drugą, całkiem udaną część urlopu.

*Jacek Ginter*

## PIERWSZE ZKSR BORUSZOWICE

Jasiu Kowalik, który wpadł na pomysł, by już na początku września zrobić Pierwsze Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego, opisał to wydarzenie w paru zdaniach: „Zakończenie odbyło się. Przepedałowaliśmy w sumie 56 km, z czego zaledwie 6 asfaltem. Trasa była następująca: Boruszowice bar „Leśna Perełka” – Pniowiec (koło Dziouszki) – Mikołeska – Kalety – Koszęcin – Piłka – Koty – Tworóg – NWT – „Leśna Perełka”. W szczytowym momencie było nas 18 osób: Jola z Jackiem, Lila z Piotrem, Kuba z Mikserem, Lidka z Raketą, Ewa i Agnieszka z Romkiem, Żaba z Waldemarem, Dana z Jasiem, Janusz, Biniol oraz Dziouszka, która przejechała z nami tylko fragment trasy. Pogoda wspaniała, idealna na rowerowanie.”

*Ekipa w komplecie u Dziouszki, od góry: Piotr, Jola, Danka, Janusz, Dziouszka, Lila, Waldek, Lidka, Marta, Ewa, Aga, Bożena, Mikser, Jasiu, Zdzichu, Jacek, Raketa, Romek.*

Redakcja pozwoli sobie na rozwinięcie tej lakonicznej relacji. Początek był mocny, bo po przejechaniu niecałych 4 km zawitaliśmy na kawę i herbatę u Dziouszki w Pniowcu. Ponieważ jednak nie wszystkim wystarczyła kawa, kolejny przystanek wypadł po kolejnych 4 km przy sklepie w Mikołesce, gdzie można było nabyć i spożyć piwo z Cieszyna.

Teraz zaczęło się jednak prawdziwe rowerowanie. Kolejny przystanek nastąpił dopiero na 25 kilometrze przy schronie „Rendezvous”. Tu pożegnaliśmy podgrupę z Mikserami, Raketami i Mroczkiem, którzy mieli w planie jeszcze jedną imprezę. Pozostałe osoby postanowiły natomiast odnaleźć i odwiedzić Milimetra i Polę w ich letniej rezydencji w Żyłce. Po drodze opuścili nas Romek, Ewa i Aga. Milimetra i Polę odnaleźliśmy i o mały włos nie namówiliśmy na przybycie na zakończenie trasy do „Leśnej Perełki”. Na zakończenie przybyli za to Dziouszka i Nowy. Po posileniu się kiełbaskami i kaszankami jeszcze raz odwiedziliśmy Dziouszkę, gdzie ostatecznie zakończyliśmy Pierwsze Zakończenie. Kolejne zakończenie/nia w planie.

*Milimetr i Jasiu mierzą się z dębem w Żyłce.*

*Redakcja*

## TO BYŁO

✔ 11–13.06 Pierwszy termin egzaminu praktycznego zakończył się wynikiem 3:1 dla Komisji Egzaminacyjnej w składzie: Izabela Dyrlaga - przewodnicząca, Jan Pizoń, Stanisław Wierzchowski. Egzamin z wynikiem pozytywnym zakończyła Marta Przybyłowska.
✔ 25–27.06 Drugi termin egzaminu praktycznego zakończył się wynikiem 1:1. Komisja w składzie Izabela Dyrlaga – przewodnicząca, Maria Orzechowska-Maćkowiak, Zbigniew Drapała pozytywnie oceniła Macieja Gwaderę.
✔ 21–22.08 Rajd Letni z metą na Przysłopie Potóckim.
✔ 24.08 zebranie na Żabich Dołach.
✔ 4.09 Pierwsze ZKSR czyli Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego połączone z wizytą u Dziouszki i Milimetra.
✔ 14.09 zebranie w Hospodzie w Katowicach
✔ 17.09 Walne Zebranie SKPG „Harnasie”
✔ 25–26.09 ERG miał się w tym roku odbyć na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej w Łazach. Niestety z powodu braku wystarczającej liczby chętnych został odwołany. W tym samym terminie zaplanowanych było kilka innych wyjazdów, co mogło się przyczynić do takiego stanu rzeczy. M.in. odbywał się wyjazd szkoleniowy młodszego i starszego kursu w Beskid Makowski, na który przybyło prócz prowadzących kilkoro Harnasi. W sumie na noclegu w PTSM w Suchej Beskidzkiej zgromadziło się grono 26 osób. Cieszy duża frekwencja kursantów i przewodników na wyjazdach szkoleniowych. Można by natomiast pomyśleć w przyszłości nad wyborem takiego miejsca i terminu ERG-u, aby mogli w nim uczestniczyć również kursanci, a plan wyjazdów kursowych dopasować do ERG-u.
✔ 18.09 związek małżeński zawarli Dagmara Góralska (blacha 396) i Robert Zaczek (blacha 415).
✔ 9–10.10 Złota Jesień z Harnasiem na Dzikim Zachodzie! Tym razem rajd odbył się w Górach Sowich.

## TO BĘDZIE

❋ 21.10 godz. 18:00 powakacyjna Pecha Kucha, czyli 20 zdjęć po 20 sekund relacjonujących nasze wakacyjne wojaże. Tym razem zapraszamy do „norki” Paskudy, do Gliwic na ul. Bednarską 8, gdzie odbywają się również koncerty, warsztaty i inne ciekawe wydarzenia, o których możecie się dowiedzieć ze strony „paskudofonia.pl”.